

Władysław
Władysław KOZŁOWSKI

Główny Urząd Kontroli Prasy
Publikacji i Wiadomości
Delegatura w Bydgoszczy
ustalona przez władze
1944 w Bydgoszczy

Nakład: _____
Data: 10. VII. 81

Wb
Podpis: *Heard*

12.VII. 81

69

RED. LITERACKA

16,00 - 17,30

Po drugiej stronie południa

Miesiąc przed żniwami każdego niemal roku Antoni Ketus na krótko zawsze opuszczał wieś. Czynił to regularnie. I nikt nie pamiętał, aby kiedykolwiek o tym zapomniał.

Obłoki, dobry miesiąc przed zbiorami z reguły płyną wysoko, dopiero później zdradziecko obniżają swój lot. A wtedy nastają ciężkie, mokre żniwa. O takiej porze Ketus wyjeżdżał ze wsi.

Na czas żniwa powracał. Nie po robotnika na zbiórkę zboża Antoni się udawał. O nie. Antoni Ketus był twardy, choć jego słońce znajdowało się już po drugiej stronie południa.

I na jego niebie życia było już daleko na tej stronie. Niektórzy mówili, siódmy krzyżyk Antoniemu już minął. Z wyglądu to i na

pięćdziesiąt mu niejeden dawał. Nie o chłopca do roboty na żniwa

szła tutaj sprawa. Zresztą w mieście o takiego chętnego jest

obecnie niezłatwo. Każdy ^{dem} ~~tam~~ woli mieć lejce w dłoni, a nie być

^{do wsi} zaprzężonym. Ketus nikogo do gospodarstwa nie potrzebował,

samodzielny^{em} był i wszystko prowadził jak należy. Sam mieszkał,

71

sam wszystko oporządzał, na roli i w obejściu. Nie miał koło siebie żadnej koalicji rodzinnej. Podchodzili od niego. Tak się stało. Odeszli godnie na godne miejsca. Co roku zapalał im najwyższe świece- niech pamiętają...

... Tylko kto jemu taką przysługę- posługę spełni. Nie miał nikogo już podobno na świecie. Zapytany o to, uśmiechał się. Nie martwił się o przyszłe światło nad jego duszą. Bardziej dociekliwi przypuszczali, że uczyni to Aurelia. Nie była ona jego krewną, ani też bliską osobą, chociaż co poniektórzy mieli odmienne zdanie...

... Taka młoda, mogłaby poszukać sobie młodszego. Na majątek leci... Głupia i tyle... Na takiego starego...! - dogadywali...

Ketus milczał, nie ~~zaw~~ dawał odporu tym docinkom. ~~Tym~~ bardziej zaglądający ~~nie~~ swojej gniazdo stawali się zuchwali.

... - Na hektary leci, jakby jej własnych brakowało..!?

Rodziców Aurelii posiadali znaczne gospodarstwo. Była jedynaczką.

Mniej wścibscy ~~posiadali inną orientację,~~ bardziej przychylni.

..- Chłopu potrzebne są dłonie kobiece. Bo jak tu takimi grubymi łapkami nadziać igłę i pozszywać co trzeba.....

~~A Aurelia rzeczywiście doglądała Ketusowi nie męskie zajęcia.~~

zajęcia

~~Przyszły spadek po rodzicach nie potwierdzał przypuszczenia,~~

~~że chodzi jej o spuściznę Antoniego, ziemia jest niełatwą sprawą~~

~~obecnie. Kobięce ręce wszystkiemu nie podolają. A o męża na roli nie~~

~~jest łatwo. I chociaż Aurelii na urodzie nie brakuje. A czekał ją~~

~~pełen niepokoju los wraz z dreszczącym pytaniem - czy podoła kiedyś~~

~~wszystkiemu sama...~~

~~Kietus cieszył się, kiedy przychodziła. Igła w jego dłoni~~

~~sza już opornie. Nie przyznawał się do tego faktu, ale tak było.~~

~~Wyręczała go w podobnych sprawach~~

Nie od razu Ketus akceptował jej przychodzenie. Krzywił się na

jej widok, odwracał się plecami. Ona zakładała fartuch i nie

zważając na jego humor zabierała się do wielu zajęć.

A roboty było co nie miara. W domu wiadomo chłop robi tyle, aby

miał gdzie spać i trzy razy dziennie jeść, nie więcej.

Przeoglądała odzież, reperowała, prala. Przyzwyczaił się do jej obecno-

-ści. Przyłapywał się na tym, a nawet czekał na jej przyjście, gdy

przez kilka dni nie zaglądała, *de wiesz*

~~Ciekawscy dali też w końcu spokój. Widząc po każdej obecności~~

~~wywieszzone pranie.~~

...- Musi dobrze płacić ~~na robotę~~, skoro tak ciągle ją do roboty...

...- Przecież ma forsy dosyć... - z przekąsem stwierdzili inni.

...- To się kiepsko skończy.. przestrzegali.

.. - Patrzcie lepiej w swoje garnki..

.. - Jakim prawem zaglądacie za cudzy płot..!!? - niektórzy braki ich w obronę..

Coraz częściej Antoni Ketus po skończonej pracy ~~począł~~ z Anielką Aurelii nie omijać, przesiadywał, i gawędził. Słuchała chętnie.

Była to opowieść z młodych lat Antoniego. Najchętniej opowiadał o koniach, o ich mądrości i cierpliwości, zarazem, chłopcy na w robotę, tele, zaleoty udawali się daleko. Tak było w zwyczaju. Chociaż z reguły żonę brali później z własnej wsi. Za ozwartą, za szustą karczmę się udawali. Droga liczyła się wtedy nie na kilometry a na odległości pomiędzy przybytkami Rachusa. tak na obecne czasy to była taka droga drogą w drugie województwo. Koń czekał nie uwiązany przy oknie panny. Czekał cierpliwie, nieraz i całą noc. z powrotem już nie był prowadzony lejca. Właściciel konia raczej był odnoszony do domu swojego przez mądrego konika, umiejącego spamiętać drogę powrotną.

- 6 -

specjalnie dla hrabiego. Z Niemiec sprowadzono księdza.

Skaranie na okolicę i wstyd, żeby przy Bogu po niemiecku
mamrotać....

...Gawędzili tak wieczorami. Nikt nie posądzał Ketusa, że
Aurelia i on, nie. Ketus w tych sprawach honorny był, no i już
nie ten wiek. A jakby [?] i tak, to nie nowego. Jeżeli ktoś umie,
jego sprawa, jego radość, byle sami sobie kłopotu nie sprawili.

Co nawarzą to i zjedzą sami...

Czerwcowego wieczoru, tak przy końcu miesiąca. Ketus niczego
nowego nie opowiadał. Królowało milczenie. Aurelia znała
tego przyczynę, nie całkowicie jeszcze, ale wiedziała, że
Ketusowi chodzi o dłuższy wyjazd...

.. - Dopilnuję wszystkiego, ~~proszę być spokojna..~~

.. - To dobrze, bo wiesz, chciałem jechać..?

.. - Tak, wiem..

Nie chciała tego słuchać, słyszała o tym co rok, zawsze
o tej porze, tuż przed zniwami, Antoni Ketus twierdził,
że ma wychowanka w mieście, że ten się uczy, a gdy przyjdzie
czas dać staremu wreszcie ulgę...

Ketus wyciągnął przed siebie dłonie, grube jak bochny chleba.

Dziękuję - 7 -
 ..- ~~Dopomogę~~ na-prawdę.. zapewniała ponownie Aurelia.

..- List pisał..- ~~Antoni Ketus pragnął rozmowy nadał~~.

.. - List..? zdziwiła się temu. Listonosza nie było tutaj i z pięć ~~lat~~ lat. Chyba, że o podatek chodziło.

..- Jak ~~była~~ pod lasem, listonosz mi go dał - Antoni mówił prędko, pośpiesznie, jak człowiek pragnący, aby ^{wiemeno} ~~si~~ słuchający, we wszystko, co ~~on~~ powie, wierzył i to bez zastrzeżeń.

..- Nauka dobrze mu idzie. Namęczy się on tej nauki, oj natrudzi się, bo profesorowie to tylko tacy mili z wyglądu, nie na ładne oczy dają stopnie, a mój wychowanek uczy się dobrze. Dobrze tam chodzi pod słońcem. Tak jak ja. Wędruje pilnie. O, gdyby nauki skończył, ~~bo mi strzyka w kolanach,~~ pociągnąć tak jeszcze rok, może dwa, nawędrowałem ~~je~~ się pod niebem a tu jeszcze trzeba, ~~tak trzeba,~~ ^w kółko za kółkiem, jak w kieracie, słonecznym kieracie.

.. - No to jechać.. - ucięła krótko Relka, bo i tak ją już nazwował.

.. - Jechać. Tak ~~xx~~ teraz jest pora. Do zniw jeszcze miesiąc. A pomyślałby, gdyby [~] później go odwiedzał, że na zniwa proszę.

..- Wyprasowałam już spodnie..-Relcia nie wierzyła tej całej historii z tym wychowankiem. Ale wiadomo, że każdy

- 9 -

Kwiaty przejmie niedługo na stałe. Antoni jakby na nowo
 wierzył w swoje własne kłamstwa. Wychowan^{ku}owi przekaże
 we władanie pole. Bóg jeden wie, co on to wymyśli. Przecież
 jest obecnie na zagranicznej praktyce, a tam o ziemi więcej
 od nas wiedzą. Wyciskają z gruntu ~~do~~ sódme^{go} poty. Kto wie,
 jakie zmiany zajdą na ketusowej posiadłości. Jak o tym
 wszystkim dowiedział się stary Boruń, mieszkający koło
 strumienia, wyśmiał się z zamiarów Antoniego Ketusa. Wyśmiał
 się z tego w głos i to w niedzielne popołudnie na drodze
 wiodącej przez ~~wisną~~ wieś, gdzie ~~hiedziela~~ spacerują się jak
 na miastowym deptaku.

.. - Baję stary, banaluki i basta. Antek miał zawsze pomysły.
 Kłamczuch i tyle. Pamiętacie, jak to było z jego kochetką ..?!..
 Niby to w ~~strzēci~~ powiat na koniu do niej jeździł. A ona
 mieszkała tuż za lasem. Wędrownikiem to on nigdy nie był.

I skąd ten wychowanek..!! Wyjedzie samochodem ^{do} na lasu. Tam
 poduma trochę i poręca. Widocznie ta historia jest mu potrzebna.
 Ale niech nie obnosi się z nią po wsi. Wychowanek jest za granicą.
 Dobrze sobie..?! Bajanie i basta.. Antoni Ketus zabronił
 Boruniowi wstępu w swoje obejście.

Borunia nie chciał znać. A Boruń znaczny był w gromadzie.

Syn mu powrócił na gospodarkę. Podobno wzgardził dyrektorskim stołkiem. Fakt powrotu syna wyniósł Borunia wysoko...

Antoni Ketus zawziął się. ~~Borunia bardzo omijał.~~

Boruń pierwszy wyciągnął dłoń do zgody.

.. Daś łapy.." wypijmy za zgodę, chodź..

..- ~~Odwał się,~~ Idź swoją miedzą, mojej daj spokój..

.. Ależ Antoni...??...Ja..

Ale Ketus nie słuchał dalej. Odchodził.

Ketus nie pokazywał się we wsi. Zamykał się w domu. Aurelka też nie zawsze mogła dostać się do niego. Po polu chodził

markotny. Wreszcie Aurelia wygarnęła Boruniowi, że nie jego to sprawa, że ona widziała tego wychowanka, że to prawda.

Widziała ich razem, Ketusa i wychowanka. W kiesie rozmawiali.

Ona też mu nie wierzyła, ale to ś-więta prawda..

Boruń ubłagał Antoniego o zgodę. Ketus rozpogodził się.

Aurelia takiego zadowolonego już dawno nie widziała. Nie żałowała oszustwa, że tak skłamała, nieraz dla dobra

drugiego trzeba i kłamać.

I Antoni Ketus rozpowiadał się. Teraz już temu wszystkiemu

wierzył i on sam.

.. Ma więc Antoni Ketus spadkopiercę. Krzysztof jest mu.

Dziewczynom błysnęły żwawo oczy. Aurelia jest z nich najsprytniejsza. Dlatego też kręci się koło tego starego.

A one myślały, że jest inaczej. Aurelia wie, co robi. Trudno jest dziś o chłopaka na ziemię..

.. Z Domu Dziecka wziął Ketus chłopaka na wychowanie. Uczy go na rolnika. Tak Krzysztof chciał. Nie na lekarza, ale na rolnika. A głowę ma do nauki dobrą. Nagrody zbiera. W jednym roku dostał dwie nagrody. W Szwecji jest obecnie. Jest tam na praktyce. Tam na grządkach nie sieją. Fermy na tysiące krów mlecznych nie są żadną rewelacją. Rurociągi szklane dla mleka prowadzą do miasta.

.. - Bajeczki..

..-Ty, Borunie zawsze swoje..

.. - Nie chcesz, nie słuchaj..- nieoczekiwanie ktoś stanął w obronie Antoniego.

..- Jeden rolnik wyżywił czterdziestu żyjących w mieście.. - Ketus opowiadał dalej..

..- Tak jest, jest to prawda..- przyświadczył Wiatrowski. A ten

91

świata obejrzał wiele. Uwierzyli. Ale może dlatego, że tak z Antonim Ketusem było lepiej, tak dla niego, ma swoje lata, niech ma radość większą od innych. Przytakiwał więc, słysząc to wszystko, A Antoniemu od mówienia jakby prądu w kościach przybywało, bo lat mu nagle ubyło połowę. Na powrót spacerował główną ulicą wsi. Boruń w niedzielę kłaniał mu się pierwszy.

Aurelka była przydatna staremu jak przedtem...

~~Antoni~~ *Antoni* Ketus zaniemógł. Swarzył się o to przymusowe wylegiwanie się w łóżku. Ale tak lekarz przykazał. Musiał...

Boruń dopytywał się o adres wychowanka. Tak często jeździ do miasta, załatwi, niech Krzysztof przyjedzie. Zapewne już powrócił z tych wojaży zagranicznych...

..-Nie trzeba, za dwa dni wstaję. Dość ma on swoich kłopotów..

- Ketus nie był rozmowny, a Relcia była tym razem milcząca i też od niej Boruń nic nie uzyskał. Bo skąd mogła ona wiedzieć..

Żalowała teraz, co powiedziała przedtem Boruniowi. Boruń odszedł niezadowolony ~~na jednego i drugiego~~. Przecież nie zabierze im tego

Krzysztofa, ma swojego na ziemi, nie wyswata go nikomu, panna Aurelia może być o to spokojna.

Po kilku dniach Ketus poczuł się lepiej. Ale pracować lekarze zabronili. Była to ulga dla Aurelki, musiała przecież

93

dbać o wszystko jak o swoje. Ketus już chodził. Mógł więc troszczyć się o siebie. Byle nie dopuścić go do roboty. Przepędzała go wszędzie. A kręcił się to tu, to tam, niczym naprzykrzona mucha.

..- Paanie Antoni, Antosiu..- mówiła ciepłym głosem jak umiała..-

.. - proszę odpoczywać w fotelu. Sama zrobię..

Słuchał i nie słuchał, różnie..

Pewnego dnia ~~milczał~~, przygasł jakby. Wodził oczyma za krzątającą się zwawo Aurelią. Było jej ciężko...

I raz kiedy zapamiętała się w robocie. Antoni Ketus ~~znikł~~. Nie było samochodu w garażu. Podniosła krzyk. Starego nigdzie nie było.

.. Przypadkiem odnalazł Ketusa leśniczy. Samochód stał daleko od wioski w głębokim lesie, był otwarty, gotowy na przyjęcie podróżnego. Antoni Ketus leżał koło drogi, był nieprzytomny. Zabrano go do szpitala...

Lekarze kiwali głowami..

..- Ładny wiek, kawał chłopca. To nie, co dzisiaj. Taka siła w nim. Teraz to każdy silny w gębie. Ale lata robią swoje. Słońce jego przewinęło się na drugą stronę, sięga horyzontu..

.. Antoni Ketus nikogo nie pragnął uprzeć ze wsi. Wprost zabronił. Tak umówił się ze służbą szpitalną. Każdy dziwił się temu. Tylko Aurelii zezwolił. Podczas jej obecności spoglądał

~~w dalszym ciągu~~ na drzwi, jakby kogoś ^{jeszcze} ~~nadał~~ oczekiwał. Leczył

nie mówił na kogo czeka. Teraz Aurelia zrozumiała, że Antoni Ketus czeka ~~obecnie~~ naprawdę na Krzysztofa, którego nie ma. Nie ma więc dziedzica te dobre gospodarstwo, ~~porządnie zmechanizowane, z nowoczesną produkcją...~~

Gorączka ~~u chorego~~ rosła. ~~Lekarze i ratownicy~~ nie opuszczali ~~chorego~~. Ketus ~~począł~~ kogoś przywoływać po imieniu. Wpierw cicho. Gdy sił mu ubywało, począł wołać głośniej...

... Krzysztof!..., ~~ty niecnoto...!!~~

Chwytał Aurelię za dłonie w nadziei, że może ona coś ~~prawi~~ poradzi.

... - ~~Może już odchodzę~~. Krzysiu powróci... Jak myślisz? Musi powrócić... Do ziemi nikomu się nie śpieszy..., ale on jest inny..., prawda Relciu, że on jest inny... powróci, na pewno będzie tu jutro...

Ketus słabł coraz bardziej. Lekarze wezwali Aurelię...

... Trzeba dać znać jego wychowankowi. Stan chorego jest poważny.

W otwarte drzwi dyżurnego pokoju przyniosło echo dalekie słabnące wołanie.

..., Krzyszttoff!!...

... - Sama pani widzi..

... - Tak, rozumiem...

... - ~~Medycyna nie zna lekarstwa na ten stan chorego... Może~~

~~Choroba odmieni się.~~

... - Krzysztoff?!...

Cichy, lecz nadal słyszalny głos chorego odbijał się jak od wielkiej skały i spadał ~~ptakiem~~ w dół, nie rodził już echa.

~~Ciężkim krokiem, nie takim na jej lata, wyszła Aurelia ze szpitala.~~

A to rekije przedach:

Zielony fiat zatrzymał się tuż przy mnie, przy krawężniku chodnika.

Z samochodu wyskoczyła młoda dziewczyna. Złapała ^{mnie} energicznie za rękę, stanowczo pociągnęła do samochodu.

... - Musi pan ze mną jechać do szpitala, do chorego. Musi pan.

Ma pan na imię Krzysztof. Niech pan nic nie mówi. Tylko Krzysztof, rozumie pan...- mówiła błagalnie. Zgodziłem się.

... Pamięta pan..., jest pan... Krzysztof...

Znalazłem się w szpitalu. ^{triumfem} Aurelia już w drzwiach nieomal krzyczała.

... - Krzysztof wrócił!... Wrócił...!!

... - A widzisz Aurelio..., ja..., ja..., ~~Krrzysztoffxxxix~~. nigdy nie kłamałem...

~~Powiedz, powiedz, Boruniowi, że ja nigdy...~~ Krrzysztoff...?..

Jasne światło padło na twarz chorego. Słońce za oknem sięgało linii horyzontu. Kończyło swoją wędrówkę i po drugiej stronie

południa. Nie odrywałem oczu od ~~tego~~ zachodzącego słońca, schodzi-

ło po niewidzialnych stopniach w dół ziemi, powoli i godnie. Było
nieczułe na bieganie personelu szpitalnego, ta bieżanina powsta-
ła nagle po moim przyjsciu..

~~Było to w chwili, gdy słońce zanurzyło się w połowie lasu.~~

Powoli opuściłem szpital. Słyszałem za sobą płacz ~~kobiety~~...

~~Na korytarzu nikt mnie nie zatrzymał. Niebo było już białoszare...~~